

MINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W JAWORZU
WOJ. BIELSKIE

GDY W JAWORZU



MARIA KOCYCH-IMIELSKA

W słynnym niegdyś z piękności parku jaworskim, szumią rozłożyste drzewa. Szeroki deptak przecinający go, prowadzi na wzniesienie, któremu patronuje zabytkowy kościół. Opodal, sielskim zwyczajem, osiadł wiejski cmentarz. W odosobnionej, nieco zapomnianej jego części, znajduje się parę kamiennych grobowców, z których czas pościereał częściowo inskrypcje. Wprawne oko odczyta jednak powtarzające się na płytach nazwisko Saint Genois. Ród ten, związany od dnia 17 kwietnia 1793 roku z Jaworzem, wielce zasłużył się owej miejscowości. Protoplasta jaworskiego rodu baron Arnold von Saint Genois, tytułowany panem i sędzią dziedzicznym na całym Jaworzcu i Nałęczu, wznosił szkołę, kościół katolicki murowany, rozbudował kolonię, a także szereg pomieszczeń gospodarczych. Wnuk jego, hrabia Maurycy Jan Nepomucen Saint Genois, upamiętnił się w historii tej wspaniałej miejscowości klimatycznej, jako twórca jaworskiego uzdrowiska.

Pierwsza historyczna wzmianka o Jaworzcu, pojawia się w dokumencie z roku 1305. W spisie dziesięcin biskupstwa wrocławskiego, wśród miejscowości, jakie zobowiązane były do składania tamtejszej zwierzchności kościelnej owych średniowiecznych świadectw, figuruje również Jaworze. Historia nie poskąpiła miejscowości bogatej i ciekawej przeszłości, którą godzi się przypomnieć z racji tegorocznego jubileuszu 660 lecia.

Państwo Jaworze, ongiś książęce dobro kameralne należało w latach 1434—1454 do Mikołaja Arnsdorfa, następnie było własnością książąt, po czym dzierżył je Jan Jaworski z Jaworza. W roku 1563 doszło do wyodrębnienia Bielska spośród terytorium księstwa cieszyńskiego.

Państwo bielskie, z czasem państwo stanowe niższego rzędu, sprawowało swego rodzaju zwierzchność nad państwem jaworskim, któremu patronowały liczne rody magnackie i szlacheckie. Kolejno siedzieli na dobrach jaworskich, Piotr Gurecki, Andrzej Rudecki, zaś po podziale Jaworza na Dolne i Górne (II poł. XVII do r. 1754) rody Bludowskich, Centnerów, Schlicków, Starzyńskich, Gureckich, Kłochów, Korniców, Markłowskich i Lasowskich. Ci ostatni połączyli ponownie Jaworze Dolne i Górne w jednolitą całość. Ród Saint Genois władał włościami jaworskimi w latach 1793—1906. Ostatnim właścicielem Jaworza był hrabia Larisch-Mönnich.

Już znacznie wcześniej, aniżeli przed rokiem 1862, który stanowi punkt wyjściowy dla założenia uzdrowiska, zaczęli przyjeżdżać do Jaworza pierwsi chorzy, pragnący doznać ulgi w dolegliwościach i niedomaganiach fizycznych. Przybywano tu w pojedynkę, bądź też z całą rodziną. Mieszkania wynajmowano u wieśniaków. Kuracja przeprowadzona na własną rękę, była w owym czasie połączona z mnóstwem trudności i niewygód; rzeczone przeszkody nie zdołały jednak zniechęcić tych, którzy wysoce cenili sobie balsamiczne powietrze Jaworza i jego wyborną żetycę.

Ów nieoficjalny ruch kuracyjny, zaobserwowany jeszcze przed rokiem 1840, wreszcie walory klimatyczne miejscowości, skłoniły hrabiego Maurycego Saint Genois do podjęcia stosownych kroków u władz ówczesnych, celem uzyskania zezwolenia na utworzenie leczniczego zakładu żetycznego. Przyszły zakład postanowiono usytuować w dobrach majątku hrabiego, gdzie też znajdowało się 30 świetnie wyposażonych pokoi. Względy lecznicze wpłynęły także na sprowadzenie specjalnej rasy górskich owiec, w miejsce hodowanej dotychczas trzody merynosów. Podjęte w marcu 1862 roku starania w sprawie jaworskiego uzdrowiska u Śląskiego Rządu Krajowego w Opawie, uwieńczone zostały wkrótce pomyślnym wynikiem. Pismem z dnia 11 czerwca 1862 roku, otrzymał hrabia Maurycy Saint Genois oficjalne, urzędowe zezwolenie na otwarcie projektowanego uzdrowiska. Do pisma dołączone było w dwóch językach — polskim i niemieckim „Rosporządzenie c. k. zemského praesidium w Śląsku względem zameldowań w kąpielu Jaworzu”.

Końcem czerwca, zgodnie z warunkami postawionymi hrabiemu przez Rząd Krajowy w Opawie, powołany został na stanowisko lekarza uzdrowiskowego dr Maurycy Schorr, z pensją 360 florenów na cały okres kuracyjny, trwający od 15 maja do końca września każdego roku.

Do obowiązków jego należało leczenie wszystkich występujących w sezonie kuracyjnym chorób oraz nadzór nad przeprowadzonymi kuracjami. W grudniu 1862 roku, nadesłał zarząd dóbr w Jaworzu do Starostwa w Bielsku, pierwsze sprawozdanie z przebiegu sezonu, podpisane przez lekarza kuracyjnego Maurycego Schorra oraz inspektora kuracyjnego w osobie Engelberta Heidricha.

Obraz jaworskiego uzdrowiska sprzed z górą stu laty, był, jak na swoje początki i czasy, wcale imponujący. Budynki, należące do zakładu kuracyjnego, położone na równinie i niezbyt rozległej przestrzeni, skupione były wokół zamku. Zamek ów, okazały, o dwóch skrzydłach bocznych, usytuowany był wraz z pozostałymi nieruchomościami w starym, rozległym i przepięknym parku jaworskim. Na terenie owego dworskiego obszaru znajdowało się również mieszkanie ogrodnika, cieplarnia, dwa gospodarstwa mleczne, tartak, аренда oraz nowo zbudowana przez hrabiego dla kuracjuszy restauracja, wreszcie dom zdrojowy na ukończeniu, liczący 34 pokoi, podyktowany potrzebami i rozmachem pierwszego sezonu kuracyjnego. W parku (troskliwie pielęgnowanym i upiększanym, znajdowały się malownicze skwery, plantacje, altanki, świątynie, ławeczki — słowem wszystko, co sprawiało, iż chorzy, będący na kuracji w Jaworzu, przez cały czas swego pobytu mogli spędzać każdą wolną chwilę w owym cudownym parku leczniczym, wdychając ożywcze powietrze. Rozległość parku i jego położenie pozwalało na odbywanie leczniczych, nie męczących spacerów, a także wypoczywanie w zacisznych ustroniach.

W odległości 1 mili od zamku, stanowiącego serce kurortu, wypasano na dworskich polanach stado owiec w liczbie 100 sztuk. Ponieważ były to tereny o zgoła podalpejskich paszach, toteż żetyca stąd dostarczona, należała do najlepszych, wywierając wspaniały efekt leczniczy. Owce dojono w górach, zaś żetycę przeznaczoną dla zakładu leczniczego, sporządzano

pod kierunkiem lekarza. Mleko owcze podgrzewano do 40° R., dodając podpuszczkę. Według ówczesnych recept, stosowano 1 cal sześcienny do krzepnięcia 70 kwart mleka. W ten sposób ser odłączał się i osiadał na dnie kotła. Uzyskany płyn cedzono przez serwetę i przynoszono wczesnym rankiem w białych, blaszanych, szczelnie zamkniętych naczyniach do żetyczarni zamkowej. Tam, w kuchni, mającej połączenie z salą kuracyjną, dla lepszego oddzielenia się sera, serwatkę wolno przegotowywano i ponownie cedzono. Dopiero tak przyrządzona serwatka zdalna była dla celów leczniczych.

Na temat własności leczniczych żetycy pisał w swoim czasie Wincenty Pol, który, u schyłku życia będąc, sam doznał dobroczynnych skutków tego leku. „Żetyczne leki są tak stare, jak świat. Znane były jeszcze w Starym Zakonie i u wszystkich narodów. Górale przez czas letnich pasz, żywią się wyłącznie żetycą na szalaszach górskich i nie znają niedostatku innego pożywienia. Zdrowi przychodzą na żetycy do całej potęgi sił, chorzy odzyskują zdrowie”.

Żetyca, ów „modny” XIX-wieczny lek pitny, z czasem niesłusznie może zarzucony, była barwy jasno zielonej, przezroczysta, o słodkim smaku. Spożywano ją w Jaworzu w obecności lekarza, między godziną 6 i 7 rano, przechadzając się w czasie pogodnym po parku, w słotnym po krytym krużganku. Serwatkę owczą podawano przy chronicznych zaparciach, niedożywieniu, wycieńczeniu, błędach dietetycznych i nieodpowiednim składzie soków żołądkowych, przy zapaleniach krtani, tchawicy, gruźlicy gruźliczolew, w początkach gruźlicy płuc, przy chronicznej wysypce skórnej oraz artretyzmie.

W okresie pierwszego sezonu kuracyjnego występowały w Jaworzu głównie przypadki kataru płuc i krtani. Z ówczesnych relacji lekarskich wynika, iż notowano niebawale szybką poprawę zdrowia u kuracjuszy, którym rozdzielono łącznie 1052 kwarty żetycy.

Poza terapią żetyczną stosowano w Jaworzu również leczenie za pomocą wody ciepłej i zimnej, w warunkach do tego celu przystosowanych. Jaworskie wody nie zawierały żadnych specjalnych składników chemicznych. W latach późniejszych zaczęto stosować tu także kąpiele z jellwla, w jakie obfitowały pobliżskie lasy szpilkowe. Wodolecznictwo, które z biegiem czasu wyprzeć miało pierwotnie charakter słynnego i wziętego w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego stulecia kurortu żetycznego było w pierwszym sezonie prawie nieznacznie stosowane. W zapiskach archiwalnych zanotowano 224 zimnych oraz 58 ciepłych kąpieli. W pierwszym, historycznym sezonie kuracyjnym, przebywało w Jaworzu 148 osób, w tym 107 dorosłych. Resztę, jak wynika z ówczesnych rubryk sprawozdawczych, stanowiły służba i dzieci. Ciekawie przedstawiała się dalsza bardziej już szczegółowa statystyka i podział na grupy zawodowe, a także przynależność terytorialną. Na wspomnianych 107 osób dorosłych, przebywało na leczeniu w Jaworzu w sezonie kuracyjnym 1862 roku 39 urzędników, 22 rzemieślników, 13 artystów i studujących, 12 handlowców, 3 nauczycieli i teologów, 3 ekonomów oraz 15 osób prywatnych. Na 148 letników, 68 przynależało do Prus, 43 do Śląska, 23 do Galicji, 7 do Moraw oraz 7 do Dolnej Austrii.

Uzdrowisko jaworskie posiadało od zarania swego istnienia wewnętrzny regulamin, gwarantujący porządek, sprawność leczenia, odpowiedzialną opiekę i zadowolenie kuracjuszy. Po przyjeździe każdy kuracjusz był przydzielany komisie kąpielowej, która w porozumieniu z lekarzem zdrojowym, wskazała mu odpowiednie mieszkanie. Procedurę leczenia, niejednokrotnie cały tryb życia chorego, ustalał lekarz kuracyjny.

On też decydował o charakterze kuracji, przepisując, w zależności od uznanych potrzeb, terapię żętyczną, wodoleczniczą, pitną z wód mineralnych, w jakie obfitowała piwnica zamkowa lub mleczną, polegającą na spożywaniu mleka prosto z podoju. Lekarz ustalał także spis potraw. Właściciel miejscowej restauracji zobowiązany był do prowadzenia specjalnej kuchni dietetycznej, stosownej dla kuracji żętycznej.

Poczynione w okresie pierwszego, próbnego sezonu kuracyjnego obserwacje wskazywały na to, że Jaworze, jako uzdrowisko, ma wielką przyszłość przed sobą. Toteż starano się wykorzystać rozgłos, towarzyszący nowemu uzdrowisku, jako też sprostać jego potrzebom i zapewnić nie tylko właściwe leczenie, na jakie pozwalały miejscowe możliwości, ale także stworzyć odpowiednią wygodę, przez pomnożenie dotychczas istniejących pomieszczeń leczniczych i mieszkalnych. Dzięki owym założeniom można było już w pierwszym sprawozdaniu, składanym pisemnie przez zarząd dóbr jaworskich wobec władz bielskich, pośrednio opawskich, podać szczegółowo to wszystko, co w drugim sezonie kuracyjnym realizowane, przyczynić się miało do dalszego rozwoju uzdrowiska.

Przygotowywano tedy piękny dom zdrojowy o trzech korytarzach. W domu tym mieściła się kancelaria kąpieliska, mieszkanie lekarza, pokój konsultacyjny oraz 31 pokoi gościnnych. Piwnice przeznaczone były na przechowywanie wód mineralnych. Obydwa skrzydła zamkowe w dalszym ciągu służyły kuracjom za mieszkania. We wspomnianych skrzydłach zamkowych miała swą siedzibę również apteka zdrojowa. Na folwarku zamkowym, w budynku mieszczącym łaźnię z ciepłymi wannami, przygotowano dalszych 7 pokoi mieszkalnych.

W ramach nowych urządzeń i wyposażenia poczyniono ulepszenia w zakładzie zimnych kąpeli, a także w pływalni na wielkim stawie, zaś restaurację w domu zdrojowym rozbudowano o nową, okazałą salę oraz boczne pokoje. Umieszczono tam również bilardy i sklepik kramiarski. Zajazd wyposażono w stajnię na 20 koni, remizy oraz 11 pokoi gościnnych dla przyjezdnych. Przygotowano oranżerię, posiadającą kryte korytarze, przeznaczając ją dla dystrybucji serwatki, a także występów muzycznych. W drugim folwarku przysposobiono dodatkowo jeszcze jeden pokój, dla dwóch osób, które przeprowadzać będą kuracje świeżym mlekiem prosto od krowy i tamże dla wypoczynku zechcą się przez chwilę zatrzymać.

Dzisiejszego czytelnika mogą zaciekać niektóre ówczesne realia materialne. Tak tedy cena pokoju wahała się od 3—6 złr. tygodniowo. Tuzin kąpeli kosztował 1,44 złr., półkwatka tzw. masówka żętycy 20 kr., a mleka prosto od krowy — 16 kr.

Jaworze przyciągało chorych i spragnionych ciszy. Było wzięte, modne. Lecz już w niespełną parę lat po tak fortunnym początku, przeżywa, nieodpowiednio prowadzone i reklamowane, okres zastoju i wydawałoby się nieodwracalnej ruiny. Dopiero jednakże ponowne odkrycie Jaworza przez Wincentego Pola uratowało uzdrowisko, które znów poczęło figurować w rejestrze ówczesnych kurortów.